

Johann Wolfgang Goethe

Bliskość ukochanego

Gdy słońca blask nad morza lśni
głębina,
Myślę o tobie, miły.
Wzywałam cię, gdy księżyc niebem
płynął
I zdroje się srebrzyły.

Widzę cię tam, gdzie skraj dalekiej drogi
Szarym zasnuty pyłem,
A nocą gdzieś wędrowiec drży ubogi
Na ścieżynie zawilej.

Słyszę twój głos w szumie spienionej fali
Bijącej o wybrzeże
Lub w cichy gaj przychodzę słuchać dali
W zamierającym szmerze.

I wtedy wiem, że jesteś przy mnie, blisko,
Choć oddal cię ukryła -
Przygasa dzień, wnet gwiazdy mi zabłysną
O, gdybym z tobą była!

Piękna noc

Porzuciłem chatki ściany,
Gdzie najmiłsza moja mieszka:
Las tu ciemny, mgłą owiany,
Tłumi krok zarosła ścieżka.
Księżyc patrzy poprzez chmurę,
Zefir mu podaje skrzydła,
Brzozy przesyłają w górę
Najwonnejsze doń kadzidła.

Jak rozkosznie teraz czuję
Chłód, co zmysły me ożywia,
Jak ta cicha noc czaruje
I mą duszę uszczęśliwia.
Lecz oddałbym, mogę przysiąc,
Choćby to groziło zgubą,
Takich pięknych nocy tysiąc
Za noc jedną z moją lubą.

Powitanie i rozłąka

Już do niej czas! Więc noga w
strzemieniu!
Poleciał koń mój lotem strzał.
Wieczorny wiatr kołysał ziemię,
Zawisła noc na szczytach skał;
Już wypiętrzony w błękit siny,
Stał olbrzym - dąb w spowiciu mgły
I patrzył czarno spod gęstwiny
Tysiącem oczu pomrok zły.

Miesiąć wyrzawszy zza pagórka
Przyświecał tęskno w wonnych
mgłach,
Wiatr, szeleszczący w lekkie piórka,
Nawiewał w uszy dziwny strach;
Noc wyłoniła swe bojaźnie,
Przy drodze mej czyhają, tkwią -
Lecz dobrze mi, wesoło, raźnie
I w żyłach ogień płynie z krwią!

Przy tobiem był. Z twych ocz łazuru
Wszechzapomnienia piłem zdroj;
I wszystko w nas było do wtóru,
I każdym tchnieniem byłem Twój.
Wiosennej jutrzni pierwsze groty
Różowe padły Ci na twarz.
Od wymarzonej w snach pieśczoły
Przecudowniejszy uścisk nasz!

Lecz oto słońce już nas płoszy,
Uciekać mi potrzeba w dal:
W uścisku twym tyle rokoczy!
W spojrzeniu twoim jaki żal!
Nie żegnaj mnie tym wzrokiem
szklanym,
Odchodzącemu uśmiech daj.
Co to za szczęście być kochanym!
I kochać, Boże, co za raj!

Wyznanie

Co trudno ukryć? Ogień, wierzę,
Bowiem za dnia go zdradzi dym,
A w nocy płomień, dzikie zwierzę.
Lecz trudno ukryć na równi z nim
Miłość. Najgłębiej choć ukryta,
Każdy ją z oczu wyczyta